

Jak aresztowano Hainnaux?

Kto z policji uprzedza o rewizjach?

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 25 marca. Jeden z głównych spółników Stawiskiego, Hainnaux, co do którego istniały bardzo poważne podejrzenia, że współdziałał w sprawie zatajenia klejnotów Stawiskiego, winien był być aresztowany już oddawna. A tymczasem korzystał on tak długo z zupełnej bezkarności, którą obiecano mu, jak wiadomo, za wydanie znanych talonów czeków Stawiskiego. Niewątpliwie władze sądowe, które musiały patrzeć na bezkarność jednego z głównych „pomocników” oszusta, odczuwały z tego tytułu prawdziwy niesmak.

Hainnaux zaś czuł się na gruncie Paryża zupełnie bezpieczny. Za wiedzą policji mieszkał w małym hoteliku, mając za sąsiada osławionego Romagnino. Podobno jednak Hainnaux, chociaż obiecano mu bezkarność, złożył zobowiązanie, że nie wolno mu wydalać się z Paryża. Zobowiąza nie to przekroczył, udając się niedawno do Londynu, gdzie pragnął sprzedać resztki klejnotów Stawiskiego.

Dopiero ten bezczelny wy czyn Hainnaux zmusił policję do interwencji. Zarządzono ją jednak w taki sposób, że zanim agenci policyjni zdążyli przybyć na miejsce zamieszkania Hainnaux, ten uciekł, nie zostawiając po sobie żadnego śladu. Jak dalece do kładnie poinformowany był Hainnaux o tem, co go czeka, świadczy fakt, że najspokojniej w świecie zapłacił rachunek hotelowy, zabrał niezbędne drobiazgi i kilka garniturów i znikł ze swego pokoju hotelowego na kilka minut przed przybyciem policji.

JESTEM JERZY HAINNAUX W GOŚCINIE U SUBLOKATORA

Nie ukrył się jednak daleko. Policja zgłosiła się w jego mieszkaniu paryskim w sobotę zrana, a już w sobotę wieczorem, w momencie, gdy wszystkie posterunki graniczne otrzymały bardzo dokładny rysopis Hainnaux z poleceniem natychmiastowego aresztowania go, do komisariatu policji w Boulogne nad Sekwaną, położonej niedaleko od Paryża, zgłosił się bardzo starannie ubrany jegomość, wyglądający na handlowca, który oświadczył

urzędującemu komisarzowi, co następuje:

Jestem Jerzy Hainnaux, mieszkałem w Paryżu. Ponieważ w chwili obecnej znużyli mnie dziennikarze, porzuciłem swoje stałe mieszkanie, ażeby się ukryć w mieszkaniu, w którym ujrzałem światło dzienne. Mieszkanie to zachowałem od śmierci mej matki, co miało miejsce półtora roku temu. Uprzedzam więc pana komisarza o zmianie adresu. Poprosiłem o czasowe przytulenie u mnie swego sublokatora, w którego mieszkaniu zio żyłem dwa kufry, dwie walizki, fonograf, płyty i inne przedmioty.

Komisarz przyjął to oświadczenie nie do wiadomości, ograniczył się jednak tylko do odnotowania go w odpowiedniej księdze. Nie mógł zrobić nic więcej, bo policja zawiadomiła wszystkie władze graniczne o konieczności aresztowania Hainnaux, ale nie dała znać komisarzowi. Dopiero w niedzielę zrana, czytając dzienniki, ów komisarz policji, który przyjmował Hainnaux, dowiedział się, jak usilnie jest on poszukiwany. Natychmiast tedy zwołał mieszkanie, w którym czasowo miał przebywać Hainnaux, pod ścisłą obserwacją.

Okazało się, że Hainnaux zwrócił się do swego sublokatora z prośbą o udzielenie mu gościnności na kilka dni, zanim nie zostanie aresztowany. Uprzedził on sublokatora, że w nocy z soboty na niedzielę nie będzie w domu, przyjdzie tylko zrana, żeby zmienić bieliznę. Na takie dieciomów sublokator, nie chcąc być zamieszany w jakąś brzydką aferę, natychmiast opuścił mieszkanie.

Okazuje się, że Hainnaux ma w Boulogne nad Sekwaną straszną opinię. Dziwiono się powszechnie, że człowiek, który chodzący zawsze elegancko ubrany i wydaje olbrzymie sumy, nigdzie nie pracuje. Komizm zaś całej sytuacji uzupełnia jeszcze okoliczność, że właścicielem tego domu w Boulogne, w którym spędził ostatnie swe chwile przed aresztowaniem Hainnaux, jest jeden z komisarzy policji paryskiej.

Widząc z treści niedzielnych dzienników porannych, że o ukry-

ciu się mowy być nie może, Hainnaux zgłosił się ponownie do komisariatu policji, gdzie oświadczył, że weale nie uciekał przed aresztowaniem, jak to piszą dzienniki, lecz, gdy tylko przeczytał o nakazie aresztowania go, sam oddaje się w ręce sprawiedliwości. Po otrzymaniu odpowiednich instrukcji z Paryża, Hainnaux został przekazany władzom policyjnym stolicy.

KTO W POLICJI NADAŁ WSPIERA ZBRODNIARZY?

Przed kilku dniami jedno z pism tygodniowych „Candida”, podało wiadomość, iż sędzia śledczy, Ordonneau, miał wydać nakaz aresztowania b. premiera Chautemps i b. prokuratora Pressarda, jednak aresztowanie nie nastąpiło z tego tylko powodu, że sprzeciwił mu się kategorycznie jeden z wodzów francuskiego radykalizmu, Herriot. Wogóle jakkolwiek wiadomość o tym wniosku aresztowania Chautemps i Pressarda została zde mentowana przez urzędową agencję francuską, że śledztwem zarówno w sprawie Stawiskiego, jak i zamordowania Prince’a, dzieją się dziwne rzeczy, skoro m. in. w trzech wypadkach, gdy z rozkazu sędziego Ordonneau policja udawała się do schowków bankowych, aby stamtąd wyjąć klejnoty Stawiskiego, okazało się, że schowki te są próżne. Świadczą to, że pewni ludzie zostali o przybyciu policji uprzedzeni.

Kto mógł ich uprzedzić? — zapytuje „Quotidien” — tylko ktoś, kto pozostaje w bliskich stosunkach z władzami śledczymi, a jednocześnie jest na żółdziej mafji, Mafja ta, jakkolwiek bardzo jest zaniepokojona obecnym stanem rzeczy, działa nadal, a w tych warunkach prowadzenie śledztwa, jeśli nie jest bezowocne, to w każdym razie następcza bardzo poważne trudności.

Słusznie tedy „Journal des Débats” pisze, że konieczne jest prawdziwe śledztwo w kierunku ustalenia współdziału różnych osób w wydawaniu tajemnic śledztwa, jeśli się pragnie, aby przebieg dochodzeń, prowadzonych zarówno w sprawie Stawiskiego, jak i strasznego mordu pod Dijon, był normalny i aby śledztwo to dało spodziewane korzyści. Władze sprawiedliwości nie mogą pracować w otoczeniu sił pomocniczych, z którymi zbrodniarze zachowali dotąd jeszcze łączność. Prowadzenie śledztwa w warunkach dotychczasowych jest sprzeczne ze zdrowym censem, bo uniemożliwia zupełnie zadanie tych, którzy mają odszukać prawdziwych zbrodniarzy.

„Liberte” ogłasza wiadomość, że sędzia Ordonneau skarży się na trudności, jakie spotyka w związku z aferą Stawiskiego. Miedzy innymi np. mówi on, że osoby zainteresowane zawsze uprzedzane są o rewizjach czy też aresztowaniach, które mają być u nich dokonane. Niekiedy te pochodzą bardzo często z gabinetu samego sędziego. Kto popełnia te niewłaściwości — niewiadomo.

Policja bardzo dużą uwagę przywiązuje do odnalezienia wszystkich klejnotów Stawiskiego, albowiem spowoduje to tych klejnotów poniósł śmierć sędzia Prince, który posiadał w swoich rękach nici, prowadzące do wykrycia bandy. To też „Liberte”

Rozbitkowie „Czeluska” w lepszym położeniu

MOSKWA, 26. 3. — Pole lodowe z rozbitkami z „Czeluska” zbliża się do lądu, od którego odległość wynosi obecnie 97 kilometrów, czyli o 33 mniej, aniżeli w momencie katastrofy. Ponieważ dawne lotnisko zostało uszkodzone, rozbitkowie przygotowali nowe. Akcja ratownicza przy pomocy samolotów musiała ulec trzydniowej przerwie spowodowanej śniegami, ale w dniu dzisiejszym grupa lotnika Kamani na wystartowała z Anadyru, lotnicy zaś Wodopianow, Doronin i Gayszew wystartowali z Nogajewa, przebywając 2/3 drogi od startu z Chabarowską

wskazuje na oknieczność dokładnego zbadania Romagnino i Hainnaux, co do których dziennik twierdzi, że 16 lutego odbyli naradę w jednej z restauracji, 17 lutego zakupili nóż, znaleziony później przy Prince, a 20 lutego dokonany został, jak wiadomo, mord na osobie sędziego.

PRZECIWKO OGRANICZENIU WOLNOŚCI PRASY

Niewątpliwie wielką zasługę w zakresie wykrycia całego skandalu ze Stawiskim ma za sobą prasa.

A tymczasem — pisze „Figaro” — Chautemps i Pressard, dzięki prasie. Gabinet Daladier, zbroczony krwią byłych kombatanów, również obalony został przez prasę. Pierwszy ogłosił tekst listu b. ministra Dalimiera dziennikarzem. Prasa pierwsza poruszyła się i poddała w wątpliwość aż zanadto — tezę o samobójstwie Stawiskiego.

W tych warunkach, oczywiście, mowy być nie może o ograniczeniu wolności prasy.

NADZIEJE NA KS. MERMETA

PARYŻ, 26. 3. Znany różdżkarz, ks. Mermet, oświadczył przedstawicielowi pewnego dziennika prowincjonalnego, że czyni tylko eksperymentalne poszukiwania, które mogą przyczynić się do skierowania sprawiedliwości na dobre tory. Ks. Mermet opiera swe doświadczenia na telepatji. Wdowa po zamordowanym Prince’ie wierzy całkowicie w możliwość wyświelenia sprawy przez ks. Mermeta, albowiem podał on nieznanym nikomu, poza najbliższą rodziną, szczegół o złoty zbież zamordowanego, ks.

POSZUKIWANIE ANGELO

LONDYN, 27. 3. (PAT.). — Dzienniki londyńskie poświęcają swe szpalty wydarzeniom na bruku londyńskim, związanym z aferą Stawiskiego. Tancerka Nono, która z polecenia Romagnino zastawiała w Londynie kosztowności Stawiskiego, jest przedmiotem powszechnego zainteresowania. Policja poszukuje niejakiego Angelo, ukrywającego się jakoby w Londynie, który ma wyjaśnić szereg zagadkowych okoliczności afery Stawiskiego.

Sensacja prasy zagranicznej o stosunkach polsko-litewskich

Dziennik „Sokmadonis” z Kowna donosi, że w czasie pobytu w Wilnie marsz. Piłsudskiego odbyła się tam 20-go marca narada, w której wzięli udział marsz. Piłsudski, oraz przywódcy wileńskiego klubu politycznego. Narada poświęcona była aktualnej sprawie uregulowania stosunków polsko-litewskich.

Wileńscy działacze polityczni wskazali marsz. Piłsudskiemu na to, że nie patrząc na sukcesy polskiej polityki zagranicznej, Polska powinna wziąć na siebie inicjatywę i znaleźć modus vivendi w stosunkach z Litwą, gdyż w obecnej chwili sprawa ta jest niezwykle aktualna dla Wileńszczyzny. Marszałek Piłsudski odpowiedział, że jest gotów zadośćuczynić prośbie wileńskich działaczy, na co oświadczyli, że oni sami szukają sposobów do otwarcia zamkniętej granicy z Litwą. Poza tem marsz. Piłsudski zgodził się, żeby wileńscy działacze sami rozpoczęli pertraktacje z Litwą.

Według doniesień tegoż dziennika, litewskie odpowiednie instytucje otrzymały już z Wilna zapytanie, czy udzielone będzie pozwolenie wileńskim działaczom polskim na wjazd do Litwy. Podobno działacze ci w najbliższych dniach przyjadą do Kowna. Na czele delegacji stoi znany senator wileński, Krzyżanowski.

Hr. Zubow, który niedawno od-

wiedził Polskę, od czasu swego powrotu na Litwę bez przerwy przebywał w Kownie, nie bacząc na to, że mieszka on zwykle w swoim majątku w okolicy Szawel. Hr. Zubow 24-go b. m. znowu udał się do Warszawy.

„Vossische Ztg.” w artykule swego korespondenta kowieńskiego stwierdza, że wśród polityków litewskich starszej generacji żaden dziś nie ludzi się nadzieją przyłączenia Wilna do Litwy, ani nie aprobuje utrzymania konfliktu polsko-litewskiego w obecnym stanie. Życzenie marsz. Piłsudskiego, aby stosunki polsko-litewskie zostały znormalizowane, daje Litwie możliwość zlikwidowania konfliktu w formie, odpowiadającej prestiżowi Kowna. Nieustępliwość rządu litewskiego tłumaczy się nie tylko trudnością znalezienia formuły odpowiedniej w sprawie Wilna, ale i nie- możliwością wytłumaczenia przez rząd litewski młodzieży powrotu do trze- polityki bez równoczesnego narazania prestiżu tegoż rządu.

Korespondent kończy uwagę, że w miarę, jak zainteresowanie się Wilnem traci na aktualnym znaczeniu, kółka litewskie coraz bardziej zwracają swoją uwagę w stronę Kłajpedy. Polak jest w świadomości litewskiego ogółu bratem, z którym prowadzi się spór o spuściznę. Niemiec jest prawrogiem.

Nie będzie zawodów bokerskich Sowieccy zawodnicy walczą tylko z proletariuszami

Zapowiadane od dłuższego czasu zawody sportowe pomiędzy reprezentacją bokerską Polski a reprezentacją sowiecką nie dojdą do skutku, spowodu nader charakterystycznych sprzeciwów, wysuniętych

przez sportowców sowieckich. Jak się okazuje, Związek Bokerski sowiecki stanął na stanowisku, iż obowiązują go ograniczenia, przyjęte w swoim czasie przez Federację Sportową ZSRR, a polegające na tem, iż zawodnicy Sowieci mogą odbywać mecze wyłącznie z reprezentantami proletariackimi; odbywanie spotkań z klubami burżuazyjnymi uznano za niedopuszczalne.

Historja XX wieku

(Wydawnictwo „Kultura i Wiedza”, Warszawa, Mazowiecka 3). Szybkie tempo dzisiejszego życia sprawia, że, choć upłynęła zaledwie trzecia część przeżywanego obecnie stulecia, już ukazują się próby syntetycznego ujęcia tego okresu. Próbie tej podjęli pp. prof. Henryk Mościcki i Jan Cynarski, publikując dzieło pod tytułem „Historja XX wieku” w 6 zeszytach. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa ukazał się z druku. Trudno na podstawie tego zestytu sądzić o całości, należy jednak stwierdzić pogłębienie tematu i traktowanie wzajemnego związku pomiędzy objawami życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Książka pisana jest bardzo zajmująco i czyta się z wielką łatwością; nie jest ona przeciętną balastem erudycyjnym i wkrętek tego jest dostępna dla szerokiej publiczności. (N.).

Stabilizacja skarbowców

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych wystąpiło do Min. Skarbu o stabilizację urzędników, zatrudnionych przez Izby Skarbowe i Urzędy Podatkowe. Obecnie około 50 procent urzędników skarbowych nie ma etatów i pracuje na warunkach kontraktowych. Według otrzymanych przyrzeczeń, począwszy od nowego roku budżetowego, przyznawane będą urzędnikom skarbowym stałe etaty.

Apel Rady Interesentów Targów Poznańskich

Mimo, że Targi Poznańskie istnieją od lat 15-tu, niespolone czynniki gospodarcze Rzeczypospolitej nie uczyniły z nich dotychczas takiego instrumentu handlowego, jakim dzięki zorganizowanej pracy związków gospodarczych w niektórych krajach stały się wielkie targi zagraniczne. Wskutek tego liczne korzyści, jakie gospodarce krajowej powinna udostępnić wielka instytucja targowa, pozostały dotychczas jeszcze niewykorzystane.

Pragnąc zrationalizować te nieskoordynowane wysiłki i zaprząć je do pracy dla spójnego obrotu gospodarczego, zawiązała się samorządnie Rada Interesentów Targów Poznańskich, jako emanacja samorządu gospodarczego tj. Związku Izby Przemysłowo-Handlowych, Rolniczych i Rzemieślniczych, 19 Izby Polsko-Zagranicznych oraz 59 centralnych organizacji gospodarczych całej Polski z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego i Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego oraz Związkiem Kupców na czele.

Rada Interesentów Targów Poznańskich jest reprezentacją użytkowników targowych. Kieruje się przerwą w swej działalności jedynie i wyłącznie względem na dobro wytwórczości i handlu polskiego, natomiast nie reprezentuje interesów instytucji targowej.

By zrationalizować Targi Poznańskie, w myśl dezyderatów przemysłu i kupiectwa, wzywamy wytwórców krajowych, aby wzięli jaknajliczniejszy udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich (od 29

kwietnia do 6 maja 1934). Nie należy łączyć na kosztowną dekorację stoiska, nie chodzi bowiem o efekty wystawowe, ale o pokaz towaru. Nie powinno zabraknąć ani jednego poważnego warszawiaty w Polsce, dając tem wyraz zrozumienia potrzeb przemysłu krajowego oraz lojalności wobec własnych związków i gospodarczego samorządu. Równocześnie kierujemy apel do kupiectwa, aby pewną określoną część swych zakupów sezonowych zafatlować bezpośrednio na Targach Poznańskich, dając tem dowód zrozumienia dla inicjatywy powziętej przez ich własną reprezentację i ich dobro mającej na celu.

Rok zeszły zaznaczył się, w historii gospodarczej, jako punkt zwrotny kryzysu. Obecnie idziemy powoli ku poprawie. Należy zdyskontować korzyści, jakie ona niebawem przyniesie i otrząsnąć się z martwoży kryzysowej, śpieszącą pobudzenie nowych sił produkcyjnych i konsumcyjnych. Niechaj przykładać a zarazem przestrzegają będą nam wszyscy nasi sąsiedzi z Zachodu, którzy zapowiedzieli liczny udział w tegorocznych Targach Poznańskich, kierując się widocznym przekonaniem o wzroście siły nabywczej Polski. Uważają oni Targi Poznańskie za racjonalną płaszczyznę dla dokonania licznych transakcyj. Niezaprzeczalnie leży w interesie naszego przemysłu i handlu, by osiągnęły te korzyści, w jakie nawet obcy rzeźbiarze wzięli udział w Targach Poznańskich. A zatem niechaj hasłem naszym będzie: „Targi Poznańskie, to front go-

spodarczy całej Polski”.

Piekło sowieckich obozów koncentracyjnych

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 24 marca.

Wychodzące w Paryżu „Etudes” ogłaszają niezmiernie interesujące dane o warunkach istoty życia w Sowietach. Materiał do tego zestawienia dostarczył czasopiśmu jeden z uciekinierów z obozu koncentracyjnego, który tak wiele istnieje obecnie na olbrzymim obszarze państwa sowieckiego. Uwagi tego pisma podajemy dośownie — na jego wyłączną odpowiedzialność.

Położenie pracujących w tych obozach — mówi ów informator — jest istotnie w całym tego słowa znaczeniu bez wyjścia. Sam byłem w obozie koncentracyjnym „Karelia-Murman-Północ”. Praca w tym obozie trwała po 11 a nawet 12 godzin dziennie, nawet w czasie największych mrozów. Robotnicy, wygłodzeni i na wpół nagi, mogli zaprzestać pracy dopiero wtedy, gdy złeczone im zadanie zostało wykonane. A normy dziennej pracy zostały ostatnio bardzo znacznie podwyższone.

W r. 1929 miałem możność rozmawiać w Petersburgu z pewnym komsołcem, który miał zlecenie udania się do Karelii dla zorganizowania obozu koncentracyjnego, pod względem politycznym i policyjnym. Pozostał on w tym obozie zaledwie kilka miesięcy, ale wrócił z niego całkowicie zgnębiony tem wszystkim, czego tam był świadkiem. Codziennie dokonano w obozie egzekucyj. Robotników, którzy nie zdołali wykonać swej dziennej normy pracy, oprowadzano środkami obozu i polewano ich wodą w ciągu pół godziny przy 30-stopniowym mrozie, toteż w krótkim czasie ska-

zańczy stawali się istną bryłą lodu. Innych za karę pozostawiano na noc na dworze.

Cały właściwie plan pięcioletni sowiecki wykonany został rykami wielomilionowej rzeszy robotników, uwieczonych w obozach koncentracyjnych. Słynne fabryki chemiczne nad Berezyną i nad Wyczegą, wielkie roboty w Maginitogorsku, odcinek wschodni kolei Turkiestan-Syberja, wszystkie znajdujące się obecnie w budowie linje kolejowe, a wreszcie kanał do morza Białego, — wszystko to zostało wykonane przez nieszczęśliwych więźniów. Obecnie w obozach koncentracyjnych znajduje się prawie pięć milionów mężczyzn, a ich liczba wzrasta co roku.

Ostatnio działalność obozów koncentracyjnych, dotąd skierowana wyłącznie ku przemysłowi, znajduje zastosowanie również w rolnictwie. Powstała znaczna liczba gospodarstw rolnych GPU, w których wszystkie prace wykonywane są przez więźniów z obozów. Z roku na rok ten ustrój obozów koncentracyjnych rozciąga się coraz dalej, tak, że właściwie

cały kraj niepostrzeżenie przekształca się w jeden wielki obóz koncentracyjny. Zresztą położenie tych wszystkich, którzy dotąd ko- rzystają jeszcze z wolności, nie jest o wiele lepsze, niż tych, którzy są w obozach. Dlatego to właśnie tak rzadko zdarzają się wypadki ucieczki z tych obozów.

Bo co można zyskać przez taką ucieczkę? Uciec zagranicę jest rzeczą bardzo ryzykowną, szczególnie, że liczne posterunki graniczne państw obcych odsyłają uciekinierów spowrotem do Sowietów. Zresztą we wszystkich niemal obozach zarządzono specjalne środki ostrożności, które takie ucieczki wprost uniemożliwiają. W dodatku jeszcze w każdej brygadzie robotniczej robotnicy związani są wzajemną odpowiedzialnością, która polega na tem, że o ile jeden z więźniów ucieknie, inni członkowie tej brygady pozostają odpowiednio dłużej zamknięci. A jeśli uciekinier zostanie schwytany, rozstrzelują go na miejscu bez sądu.

Tyle podają „Etudes” w tej sprawie obozów koncentracyjnych.

